do członków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” z okazji 25-lecia wyborów 4 czerwca 1989 roku – największego zwycięstwa „Solidarności”

Tak jak największym zwycięstwem polskich robotników było powstanie w 1980 roku Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, tak największym zwycięstwem „Solidarności” były wybory 4 czerwca 1989 roku. Dzisiaj z powodów politycznych i bieżących interesów obecnej władzy z premedytacją fałszuje się ten historyczny fakt.

Do rozmów przy okrągłym stole i pierwszych częściowo wolnych wyborów doszło dzięki fali strajków w 1988 roku, prowadzonych przez organizacje zakładowe Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Do rozmów i wyborów przystąpił nie Lech Wałęsa i Komitet Obywatelski, ale Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, ze swoim przewodniczącym na czele. Powołanie w grudniu 1988 roku Komitetu, którego nazwa brzmiała Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, choć formalnie niezależny, był w istocie jedynie formą organizacyjną, swoistym narzędziem Związku, bez którego Komitet nie miał racji bytu.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” zawsze był związkiem zawodowym, który w różnym czasie, z konieczności, musiał spełniać różne role, takie jak: ruchu społecznego, opozycji demokratycznej, konspiracji, komitetu wyborczego, partii politycznej, czy też parasola ochronnego nad transformacją ustrojową. I co najważniejsze – role te wypełnił, do dzisiaj płacąc za to ogromną cenę. Bez „Solidarności” i jej milionów członków, nigdy by się to nie dokonało.

Nikt nie mógł być członkiem naszego Związku inaczej, niż poprzez przynależność do zakładowej lub międzyzakładowej organizacji „Solidarności”. Nikt nie mógł być w jego władzach, jeśli nie przeszedł całej demokratycznej procedury wyborczej, od zakładu, poprzez region, aż do władz krajowych. I tak jest do dzisiaj.

Nigdy nie było pierwszej i drugiej „Solidarności”. Związek nasz od swojego powstania nigdy nie przerwał działalności, nawet po wprowadzeniu stanu wojennego, przez wiele lat trwając w konspiracji. W przeciwnym razie, za kpinę należałoby uznać słowa ówczesnego przewodniczącego Lecha Wałęsy, które wygłosił w 1984 roku przy grobie zamordowanego, błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki: „Solidarność” żyje, bo ty oddałeś za nią życie”. Jeśli była pierwsza i druga, to należałoby uznać, że Jaruzelski pokonał „Solidarność”, a to jest oczywistą historyczną bzdurą.

Od samego początku dumnie trzymamy te same sztandary, a większość z naszych dzisiejszych członków, w tym w najwyższych władzach Związku, jest w nim nieprzerwanie od samego początku, ani na chwilę nie zaprzestając swojej działalności. Wielu z nich było internowanych, więzionych, szykanowanych i wyrzucanych z pracy. Oni nigdy nie byli w dwóch „Solidarnościach”. Jeśli już, to inni ją opuszczali, zdradzali czy zaprzedali swoje legitymacje w imię własnego interesu. Tym bardziej na ponury chichot historii zakrawa fakt, że nadal po 25 latach w wolnej Polsce, za działalność związkową, przy obojętności władzy, szykanuje się i wyrzuca ludzi z pracy.

Oficjalne państwowe obchody 25 rocznicy 4 czerwca 1989 roku, bez formalnego współudziału Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, którego udział celowo pominięto polityczną decyzją obecnie rządzących, w odwecie za walkę „Solidarności” o prawa pracownicze i obywatelskie, stają się karykaturalne, pozbawione wewnętrznej siły ducha solidarności i wolności.

Nie ma wolności bez solidarności!!!

Piotr Duda